

9-ty dzień rozpraw.

JL / SW.

30

Przew. Proszę wezwać świadka Fejkiela.

Świadek podał co do swej osoby: Fejkiel Władysław, lekarz, stanu wolnego, lat 36, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przew. Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

XXXX Adw. Umbreit: Zwalniamy od przysięgi.

Przew. Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Proszę powiedzieć, w jakich okolicznościach znalazł się świadek w Oświęcimiu i co w sprawie może powiedzieć.

Sw. Fejkiel: Aresztowany byłem w lecie 1940 r. pod zarzutem przeprowadzania ludzi przez granicę Słowacką. Do Oświęcimia po kilku miesiącach siedzenia w więzieniu w Jaśle i Tarnowie, przybyłem 8 października 1940 r. Od roku 1940 do 18 stycznia 1945 r. przebywałem w tymże obozie. Potem byłem ewakuowany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

Oskarżonego Hössa, znałem jako komendanta obozu oświęcimskiego. Odpowiedzialność za obozy oświęcimskie ponosi oprócz Hössa i partii cały naród niemiecki. Naród niemiecki stworzył obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, wydelegował tam swoich wykonawców w postaci SS-manów. Wszyscy Niemcy, którzy nie zgadzali się z obozami koncentracyjnymi, siedzieli razem z nami.

Stworzenie obozu na ziemi polskiej miało specjalne znaczenie. Świadczy o tym, że szykowano tu specjalną akcję nad podbitymi narodami, przede wszystkim polskim i innymi słowiańskimi. Obóz ten miał być w przyszłości wielkim miastem - obozem, miał się nazywać Himmelerstadt. Widziałem plany tego wielkiego obozu i plany odpowiedniego szpitala tego obozu. Obóz dla chorych miał pomieścić kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Obóz był pewnego rodzaju laboratorium, w którym eksperymentowano nad ~~xxxy~~ wyszukaniem środka skutecznego, szybkiego i o ile możliwości taniego dla likwidowania biologicznego narodów podbitych. Dla dobrego funkcjonowania tego ośrodka

9-ty dzień rozpraw

JL/SW

30/3

~~20/3~~ ~~30/3~~

szkolenia przyszłych oprawców Europy, wybrano jednego z najlepszych hitlerowców, jakim jest oskarżony Rudolf Hoess.

Właściwości charakteru tego człowieka są te, które cechują każdego Niemca: ~~brutalność~~ buta, zarozumiałość, brutalność i konsekwencja w niszczeniu wszystkiego co nie niemieckie. Oprócz tego miał jedną ~~właściwość~~ <sup>właściwość</sup> w swoim charakterze - niewątpliwie zdecydowaną ~~postawę~~ <sup>postawę</sup> w stosunku, przede wszystkim do Polaków i do Żydów. Na plus Hoessowi <sup>liczę</sup> jedno - że w wykonywaniu swojej zbrodniczej akcji był konsekwentny i otwarty. Hoess nie uśmiechał się do nas, jak to inni robili, i nie robił nic w rękawiczkach. Robił zdecydowanie i otwarcie i dlatego wiedzieliśmy, z kim mamy do czynienia.

Wspomniałem, że za obóz oświęcimski odpowiada cały naród niemiecki. Byłem tego świadkiem. Współpracowali z siepaczkami różni Niemcy - współpracowali ~~inżynierowie, lekarze, naukowcy~~ uniwersytety niemieckie, współpracowały instytuty naukowe niemieckie, współpracowały firmy farmaceutyczne niemieckie, współpracowały instytuty higieny, instytuty bakteriologii i t.d. Współpracowali profesorowie uniwersytetów niemieckich, bo przecież profesor Klauberg był profesorem uniwersytetu w Królewcu. Współpracowały delegacje Wehrmachtu, specjalnie odkomenderowane do tych eksperymentów. Dr Schumann, to przecież był leutnant lotnictwa niemieckiego, a Fahnenjunker Kaschub <sup>przysłany</sup> ~~przysłany~~ dla dokonywania eksperymentów na chorych w obozie oświęcimskim, był też wehrmachtowcem. Dr Mengele Hauptsturmführer współpracował z instytutem antropologicznym w Berlinie.

Obóz w Oświęcimiu otrzymał z Berlina rozkaz od instytutu bakteriologicznego - co zresztą wykonywał lekarz SS - dostarczania tygodniowo od rekonwalescentów po tyfusie plamistym -

9-ty dzień rozpraw

30/4

*W19*

750 cm<sup>3</sup> krwi. Tę krew odciągano z całą bezwzględnością i  
odsyłano ją regularnie.

Biuro Udostępniania i  
Archiwizacji Dokumentów

9-ty dzień

31/1

1020

Oprócz tego do obozu przyjeżdżali najrozmaitsi lekarze cywilni, urzędnicy na wysokich stanowiskach państwowych, ~~wszyscy~~ niepartyjnicy, - wszyscy zainteresowani robotami tam wykonywanymi. Ta cała akcja zbrodnicza, wszystkie te eksperymenty miały miejsce na terenie tzw, izby chorych obozu koncentracyjnego, Häftlingskranken Hof. Tam miał Hoess swoich wykonawców i współpracowników, jemu podwładnych i oddanych. Jak te praktyki wyglądały zechcę Trybunałowi Narodowemu pokrótce wspomnieć. §

Straszliwy terror, stosowali lekarze i podoficerowie SS na rozkaz Hoessa wśród chorych, lekarzy i pielęgniarzy. Ciągłe selekcje, ciągłe wybiórki na szpryce fenolowe, wstaje wpadanie Gestapo do szpitala, w nocy i w dzień, wyciąganie chorych do bafania, karanie chorych bunkrem stojącym, niesamowite kary za przekroczenia lekarzy ~~W~~ tzw. Ordnungu i dyscyplinie, które często chorey przypłacał śmiercią. Znam wypadek lekarza holenderskiego dr Samsona, który ~~został~~ za to, że Unterscharführer Kler znalazł pod jego łóżkiem słomę, skazał go na tzw. sport, który polegał na żabkowaniu i tzw, pompowaniu, to jest przykuwaniu i powstawaniu. Spowodowało to śmierć dr Samsona po półtorej godziny takiego sportu. Kler podpisał mu Todtenmeldung.

Druga rzecz - to jest głodzenie chorych. Chorey w szpitalu obozowym głodował. Sam przed przybyciem do obozu ważyłem 75 kg, w 3 miesiące wskutek bicia i znęcania się spadłem na 41 kg razem z opuchliną. Chorey otrzymywał normalne jedzenie obozowe bez dodatku dla pracujących. Proszę sobie wyobrazić chorego po operacji wyrostka robaczkowego, który musiał jeść kapustę, zupę grochową albo brukiew. Chorey taki poprostu głodował. Nie można było dopuścić do popękania

9-ty dzień

31/2

105  
1021  
60

pola operacyjnego. Poza tem chory nie był ani okryty, nie było bielizny. Były <sup>takie</sup> okresy <sup>aż do</sup> przywożenia <sup>jeżem</sup> Żydów do obozu, bo później wykradaliśmy <sup>rzeczy</sup> /poprostu, że na jednym łóżku leżało do 5 chorych nago. Siennik - to była właściwie gnojówka, zbryzgany ropą, wydzielinami, w fantastycznych pozycjach ludzie byli wiązani na ~~nie~~ noc na łóżku, by nie spadki. Wszelkie robactwo, wszy, pluskwy, pchły, świerzbi, męczyło chorych bez przerwy. Środków leczniczych nie dawano nam. To, co otrzymywaliśmy, to było namiastką. Dla przykładu powiem, że w roku 1941 dla sali 400 chorych na chorobę głodową, durchfall, otrzymałem raz 20 tabletek półgramowych węgla i 30 kropel <sup>leku na</sup> ~~serca~~ sercowego. Przypominam, że dawka dzienna węgla wynosi co najmniej 10 tabletek półgramowych.

To utrudniało ogromnie życie i leczenie w szpitalu.

Oprócz wspomnianych akcji wybiórek, selekcji, stosowano niesłychany system przez dowództwo obozu - konfidentów. Chorzy także nie mogli poprostu urozmaicić sobie czasu rozmową, bo nie wiedział z kim mówi. Powoli się dowiedzieliśmy i zlikwidowaliśmy <sup>konfidentów</sup>, ale zanim się dowiedzieliśmy, te ofiary były.

Druga rzecz, to dzielenie chorych na rasy. Oddział zakaźny był podzielony dla tyfusu brzuszego, tyfusu plamistego czy czerwonki na kilka sal: osobno byli Reichsdeutsche - uprzywilejowani, osobno aryjczycy, osobno Żydzi. Wskutek tego był niesłychany kłopot z <sup>leczeniem</sup> i <sup>doglądaniem</sup>. Oprócz tego wyrabiała to okropną nienawiść wśród chorych, albowiem chorzy wyobrażali sobie, że to jest wywołane przez lekarzy, tymczasem było to zarządzenie z góry i pilnowali tego oficerowie i podoficerowie SS.

9-ty dzień

31/3

1022

Jednej rzeczy komendantura nie odmawiała nam, to jest ogromnej ilości papieru. Leków nie było, ale Todtenmeldungi były poddostatkiem podawane „mit deutscher Gründlichkeit”, musiały być wykonywane i wysyłane. Meldunki śmierci były sporządzane w zależności od każdego wypadku. Były zarządzenia wystawiania fałszywych <sup>rozpoznań</sup> ~~rozwiastań~~ i przyczyn zgonu ~~pr~~ dla rozstrzelanych lub zaszprycowanych. Inaczej robiło się to dla jeńców wojennych, gdzie się dokładnie <sup>wawo</sup> wypiszało, na jakiej ulicy umarł. Mówiło się, że umarł na Kaserne-strasse jakiś tam numer. Takie papiery widziałem i miałem je na przechowaniu; niestety, zginęły. Dla przykładu powiem, że rozstrzelano na bloku 11, gdzie zawsze rozstrzelano <sup>iwawo</sup>, -dr Kirszmitta, Wojdalskiego, Tempkę, Jonca, lekarzy Koziółka, Supnickiego, ~~zstałix~~ a w <sup>p</sup> papierach mieli najrozmaitsze przyczyny zgonu. Znany adwokat Woźniakowski miał doskonale sporządzoną historię choroby. Kończyło się tym, że SS-man lekarz przychodził w nocy, dawał zastrzyki, ale trotzdem Behandlung nastąpiła śmierć. Papiery te oglądałem u sędziego śledczego Sehna, natomiast papiery Woźniakowskiego widziałem w obozie.

Biuro  
Archiwizacji

10253

W r. 1941 przyszli 4-rej lekarze SS razem z ich szefem na oddział do mnie i pytali mnie, jakich mam na sali słabych. Ja nie rozumiałem wtedy, o co tu chodzi. Poszedłem z nimi, oni wybrali kilku słabych - wydawało mi się i oni mi tak powiedzieli, że chodzi o dożywienie. Tymczasem tych chorych po południu zabrali na osobny blok i tam kazali ich trzymać 2-3 dni. Po 3 dniach przyszedł transport jeńców radzieckich w sumie około 1.000 ludzi, dołączono tych chorych, a także z innych oddziałów, razem z górą 180 ludzi i posłano do specjalnie urządzonego oczyszczonego bloku 11, gdzie zatkało okna, zalapiono papierem i wypróbowano na nich po raz pierwszy cyklon B. Zagazowanych widziałem na drugi czy trzeci dzień po otwarciu bunkra. To była pierwsza próba sztucznego niszczenia.

W tym samym czasie wybrano ze szpitala około 15 Polaków, zaprowadzono ich na salę operacyjną bloku 21 i tam próbowano na nich zastrzyki dożylne z benzyny, wody utlenionej, ewipanu i fenolu. Najlepszym środkiem okazał się fenol i przy fenolu już pozostali. Bo po wodzie utlenionej chorzy często wstawali, a ewipan był za drogi. Fenol był skuteczny i szybki. Między tymi 15 królikami doświadczalnymi był Henryk Sobieszczanski. To nazwisko sobie zanotowałem.

W r. 1942, <sup>5</sup>koniec sierpnia lub początku września, podstępnie zajęły samochody z SS-ami, otoczyły blok zakaźny 20-ty, lekarzy i pielęgniarzy zdrowych odizolowali, żeby ci nie mogli robić krętastw i ratować chorych, i wyciągnięta wszystkich dosłownie chorych z lekarzami i pielęgniarzami oraz rekonwalescentów po tyfusie plamistym. Zaznaczam, że nie wszyscy byli w ogóle chorzy, oni już przeszli tyfus i za jakiś tydzień lub

9-ty dzień rozpraw.

32/2.

MN/WO.

1024

dwaj mogli wyjść i nawet pracować w obozie. Tych ludzi pod pozorem dalszego leczenia wywieziono do Brzezinki i tam ich zagazowano. Pamiętam, że na samochodzie siedział dawny wiceminister Zdrowia dr Kozubski i zwrócił się do dr Entersa, że jest lekarzem i prosi go, żeby mógł wziąć ze sobą słuchawkę. Na to ten się uśmiechnął ironicznie do drugiego SS-mana i mówi: "Może pan wziąć, słuchawka bardzo się panu przyda, będzie tam pan leczył".

W r. 1943 w marcu czy kwietniu przyprowadzono do obozu około 80 dzieci polskich pochodzenia żydowskiego i arabskiego, dzieci od lat 10-14. Ówczesny starszy obozu Niemiec Bock polecił mi zająć się tymi dziećmi. Przypuszczałem, że te dzieci jako niezdolne do pracy będą przebywać w obozie i nie będą robiły. Po jakiejś godzinie przyszedł rozkaz, żeby ich nigdzie nie umieszczać. O godz. 3-ciej po południu przyszedł SS-man Scherpe i po kolei wywoływał dzieci za kotarę w sali na bloku 20 i tam je wyszprycował. Oczywiście wszystkim wystawiono fałszywe meldunki śmierci.

Są to akcje specjalne, bo szprycowanie zaczęło się od r. 1941 i trwało bez przerwy do marca 1943 r. Szprycowali podoficerowie SS i mieli kilku więźniów pomocników. Codziennie zaszprycowywano od kilku do kilkunastu skąbnych, oczywiście tych, których lekarz, przyjmujący dr Time nie potrafił uchronić, bo normalnie połowa co najmniej tych ludzi była wykradana, podstawiako się nieboszczyków, a przeznaczeni do zaszprycowania szli na obóz. Były dni, że liczba zaszprycowanych przekraczała 300 i 400 ludzi. Takich kilka dni pamiętam w 1942 r. W sumie według moich obliczeń zaszprycowano około 20 tysięcy ludzi w samym głównym obozie Oświęcimskim, t.zw. Stammlagrze.



1025

Do gazu wybierano od chwili otwarcia <sup>komory gazowej</sup> ~~gazowni~~ w Brzezince, t.zn. mniej więcej od czerwca 1942 r. Gazowano po kilkaset do tysiąca ludzi miesięcznie. Liczbę wybranych do gazu w głównym obozie obliczam na około 10 tysięcy.

Między zniszczonymi, zagazowanymi i zasprycowanymi, byli wybitni przedstawiciele nauki, sztuki europejskiej, byli lekarze, adwokaci, profesorowie uniwersytetów z profesorem Gejsztikiewiczem, czy profesorem Heidlem, ~~szefem~~ ~~profesorem~~ ~~na~~ ~~czelu~~ ~~na~~ ~~czelu~~ na czele. Gejsztikiewicz został rozstrzelany, Heidla wyprowadzono chorego na dyfteryt na blok 11, gdzie został zatłuczony ~~dragiem~~ ~~czy~~ ~~butem~~ przez jakiegoś SS-mana.

Te cyfry uśmierconych przez gazowanie czy szprycowanie są małe w porównaniu z przeznaczonymi na tę śmierć. Z całą pewnością stwierdzam, że ~~mnij~~ ~~co~~ ~~najmniej~~ ~~1/3~~ ~~przeznaczonych~~ ~~do~~ ~~gazu~~ ~~została~~ ~~uratowana~~ ~~przez~~ ~~lekarzy~~ ~~i~~ ~~pielęgniarzy~~. Robiło się to w ten sposób, że gdy się zbliżała wybiórka do gazu, lekarz niemiecki wchodził naprzód na jeden blok i jeżeli zaczął np. od bloku 28, wtedy przenosiliśmy wszystkich słabych na blok 20 czy 21. Gdy przychodziła kolej na te bloki, zabierano się słabych z tych bloków i przeprowadzało znowu na blok 28, już przebrany. Prócz tego piwnice były przekładowane słabymi. W ten sposób przedstawiało się lekarzowi niemieckiemu tylko mocniejszych, bo oni mieli szansę, że nie zostaną wybrani. Poza tym <sup>sprzyjał nam</sup> ~~szereg~~ ~~niedociągnąć~~ lekarzy SS. Przy wybiórce lekarz SS zdawał kartotekę więźniowi do ręki. Ten więzień z reguły jakąś część tego wyciągał. Z przeznaczonych na fenol tylko połowa została uśmiercona, reszta była wymieniana

9-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

32/4.

1026

i posyłana na obóz. Lekarze robili to zresztą z dużym ryzykiem, narażając siebie. Było kilka wypadków w związku z tym ratowaniem chorych.

Szpital Oświęcimski był kiepskim pomysłem Hoessa, bo celu Hoess nie osiągnął, a odwrotnie, przez szpital myśmy mogli ogromnie dużo zrobić. Cała akcja podziemna kwaterowała w szpitalu. Organizacja komunistów była w szpitalu, organizacje polskie były w szpitalu. Wszystkie kretactwa, zmiany komend robotniczych odbywały się przez szpital.

Biuro Udostępniania i  
Archiwizacji Dokumentów

9-ty dzień rozpraw.  
-----

33/1.

WZP

Ktoś, kto miał ciężką robotę zwracał się szpitala, fikcyjnie się go przyjmowało na jeden, dwa dni, potem wracał ze szpitala i szedł na inną robotę. Ucieczki były też kombinowane w szpitalu. Dlatego właśnie, to co projektował Höss nie mogło się spełnić w stu procentach.

Przew. Świadek wspomniał o fenolu, skąd świadek to wiedział?

Św. Ja widziałem wszystko w obozie. Fenolowanie obserwowałem przez okno, były matowe szyby, zrobiliśmy dwie, trzy dziurki i przez to patrzyliśmy.

Przew. Czy kobiety były także fenolowane?

Tak Św. Tak, fenolowani byli nie tylko chorzy i słabi, ale oprócz tego na podstawie wyroku.

Przew. Czy były wyroki?

KKK Św. Tak, komendantury, przychodzili SS-mani, przysyłano do fenolowania z Birkenau, fenolowane były zdrowe kobiety.

Przew. Jak się przedstawiał procentowy stosunek kobiet do mężczyzn?

Św. W obozie kobiecym nie byłem, widziałem tylko przywożone kobiety z obozu kobiecego, ~~na~~ do nas na fenolowanie. Było ich dużo, ale mniej od mężczyzn.

Przew. Świadek wspomniał o dzieciach, jaka mogła być mniej więcej <sup>ich</sup> liczba?

Św. Około 80 chłopców.

Przew. W jakim okresie czasu?

Św. W jednym dniu.

Przew. Zasadniczo świadek podał liczbę na blisko 20.000, na jakiej przestrzeni?

Św. Od końca 1941 do marca 1943 r., potem już nie szprycowano.

Przew. Czy wrócono do fenolowania?

9-ty dzień rozpraw.

33/2.

Sw. Nie, potem niszczone już tylko przez komorę.

Przew. Świadek mówił tutaj o krematorium, czy świadek widział akcję gazowania?

Sw. Nie, ja widziałem tylko gazowanie na bloku 11.

Przew. Może świadek powie z własnego, bezpośredniego spostrzeżenia, jak <sup>to</sup> się dokonywało?

Sw. Włoczono chorych i jeńców radzieckich. Ponieważ było ciasno więc wszyscy znajdowali się w pozycji stojącej. Zaryglowano drzwi. To była cela bunkrowa.

Przew. Jakiej mniej więcej pojemności?

Sw. Ja w bunkrze siedziałem w 1943 r. Pojemność była do 40 ludzi.

Przew. Więcej nie?

Sw. Nie.

Przew. Ile było wtedy mniej więcej stłoczonych osób w takiej celi?

Sw. Ile się dało. W sumie globalnej około 1.000. Wrzucono potem cyklon B.

Przew. Po jakim czasie?

Sw. Natychmiast, wiem o tym, bo później gadali SS-mani.

Przew. Czy długo trwało to gazowanie?

Sw. ~~TRZYMANO ICH~~ Trzymano ich kilka dni, potem otworzono bunkier.

Przew. Świadek to wie?

Sw. Tak, to była próba.

Przew. Czy świadek ma dane co do spostrzeżeń, jak otworzono bunkier, jaka była sytuacja wewnątrz bunkru?

Sw. Ludzie byli sino-zieloni, z pianą na ustach, Tych ludzi widziałem, bo nam kazano rozbierać ich i wywozić do krematorium.

9-ty dzień rozpraw.  
-----

33/3.

1029

Przew. Świadek był zatrudniony przy rozbieraniu tych ludzi.  
Gdzie ich wywieziono?

Sw. Spalono.

Przew. Na wolnym powietrzu?

Sw. Zdaje się, że w naszym krematorium.

Przew. Czy świadek był w takiej akcji, gdzie ludzi palono na wolnym powietrzu?

Sw. Nie, ale słyszałem i widziałem łunę.

Przew. Czy świadek słyszał, żeby dzieci wrzucano do takich dołów.

Sw. Tak.

Przew. Czy to było głośne w obozie?

Sw. Tak.

Przew. Czy dzieci wogóle do krematorium nie przesyłano?

Sw. Nie, ja tego nie twierdzę, jeżeli było w krematorium miejsce, to SS-mani porzycali z krematorium, to się działo tylko wtedy, jeżeli krematorium były nieczynne, uszkodzone lub było za dużo spalania. Jak ~~wkazywa~~ wożono Żydów węgierskich w 1944 r. wtedy nie starczyło krematorium i musieli palić na stosach. Była taka łuna w nocy, że można było gazetę czytać w obozie odległym o 4 kilometry.

Przew. Czy rzucono dzieci żywcem do ognia?

Sw. Tak słyszałem.

Przew. Skąd świadek otrzymał takie wiadomości?

Sw. To wszystko szło bezpośrednio od SS-manów.

Przew. Czy któryś z więźniów nie został żywy i nie informował świadka w tym kierunku?

Sw. Nie.

Przew. Świadek wspomniał, że pomagaliście sobie, że byliście

1030

do pewnego stopnia zorganizowani. Czy może świadek przedstawić, jak wyglądał początek tej pracy, jak ta sprawa przedstawiała się organizacyjnie?

Sw. Na początku obozu pracowała luźna grupa więźniów, Polaków, wtedy byli jedynie Polacy. Ta praca polegała z początku na wzajemnej pomocy, ułatwianiu, dostarczaniu lepszej pracy i na dożywianiu. Oprócz tego zawiązany w tym czasie szpital obozowy po kilku miesiącach, kiedy się ludzie otrząsnęli z terroru, bo z początku ludzie byli niezdolni do pracy konspiracyjnej, rozpoczęła się właściwa robota bez organizacji. Nie trzeba było nikogo wciągać do organizacji. Jak kto przychodził do szpitala, żeby mu co dać, to dostawał. Jeżeli chciał zmienić komando robocze zgłaszał się do lekarza, lekarz robił to automatycznie tylko przedtem musiał się poinformować co to za człowiek, bo była masa konfidentów. Jak wykrywano konfidenta, to się go załatwiało, jeżeli się widziało efekty jego pracy, to się go unieszkodliwiano. Z początku akcja szła opornie, żadnej organizacji w obozie nie było, była organizacja zawiązana w 1940 na 1941 r. ale funkcjonować należycie nie mogła, bo <sup>po</sup> pierwsze więźniowie byli steroryzowani, po drugie nie mieli szerszej platformy międzynarodowej. Gały system rządzenia obozem polegał na szczuciu, na pobudzeniu rasistowskich instynktów. Niemcy judzili Polaków na Żydów, Żydów na Polaków, Francuzów na Polaków, Czechów na Polaków, Polaków na Czechów i tak w kółko. Dopiero po przyjeździe komunistów niemieckich, dawnych żołnierzy z wojny hiszpańskiej, po przyjeździe większej ilości ideowych więźniów polskich gdzieś w 1943 r., dzięki pracy lewicy polskiej, która ogromnie dużo włożyła wysiłku doszło do porozumienia międzynarodowego.

9-ty dzień rozprawJL/SW<sup>115</sup>

34/1

1037

Tak, że w 1944 r. obóz, szczególnie szpital, wyglądał dosłownie jak międzynarodówka. Rano spacerowali więźniowie przed płacą rozmawiając ze sobą <sup>przyjaźnie</sup> ~~przyjacie~~ od greckiego poprzez żargon hiszpański, francuski, niemiecki. Jeden na drugiego nie nastawał, jeden drugiemu nie szkodził, jeden drugiemu pomagał. Dlatego w 1944 r. obóz nie mógł być zlikwidowany. Ja osobiście nie wierzę, żeby obóz mógł być zlikwidowany, byłyby straty, ale w całości obozu nie daliby rady zlikwidować.

Przewodn.: Czy są pytania do świadka:

Sędzia Kutzner: Świadek wspomniał, że w 1944 r. były transporty Żydów węgierskich. Jak świadek zeznał wśród tych transportów żydowskich z Węgier, trafił się transport aryjczyków w Lublina, i ~~że~~ oskarżony Hoess, który przeprowadzał akcję likwidowania Żydów węgierskich, chciał koniecznie także ten transport aryjski skierować do zagazowania i do krematorium, mimo, że SS-mani Führerzy i Unterführerzy przedstawiali mu, że to się nie zgadza ze zleceniami z Berlina. Na szczęście w ostatniej chwili przyszedł rozkaz z Berlina, który skierował ten transport do innego miejsca. Chodzi o to czy taka ~~padła~~ pogłoska była, skąd powstała i czy została w miarodajny sposób sprawdzona.

Świadek: Słyszałem co innego: ~~że~~ Dr ~~Wirtz~~ Wirts powiedział mi że przy ewakuacji obozu koncentracyjnego Lublin, ludzie stali w wagonach i niewiadomo <sup>(co było)</sup> z nimi robić. Otóż zwróciłem się wtedy do ~~Wirtz~~ Wirtsa <sup>z zapytaniem</sup> co z tymi ludźmi będzie, żeby przygotować szpital. Z drugiej strony byłem ciekaw, co z nimi wogóle się stanie. Wtedy Wirts powiedział, że nie wiadomo, co się z nimi stanie, że Hoess chce ich zagazować.

9-ty dzień rozpraw

JL/SW

34/2

1042

Prok. Cyprian: W związku z tym z zeznaniami świadka mam trzy pytania do oskarżonego.

Przewodn.: Czy panowie obrońcy mają pytania do świadka?

Adw. Ostaszewski: Tak.

Przewodn.: To może Pan Prokurator, zechce zapytać oskarżonego po zakończeniu badania świadka.

Prok. Cyprian: Dobrze.

Adw. Ostaszewski: Świadek powiedział, że szpital był kiepskim pomysłem Hoessa, chodzi mi o ściślejsze spręczyzowanie tego określenia. Bo przecież w szpitalu przeprowadzano i leczenie oprócz - rozumiem to - kwestii tych selekcji.

Św.: Fasadniczo z początku Niemcy nie mieli zamiaru leczyć. Szpital miał być zbiorowiskiem ludzi słabych, którzy mieli tam umrzeć i tam się miało przygotowywać papiery pośmiertne.

~~Adw. Ostaszewski:~~ Do roku 1941 żaden lekarz-Polak nie mógł być zatrudniony w szpitalu, jeżeli komisja go zastała musiał się chować na strychu, udawać szewca czy krawca i t.p.

Adw. Ostaszewski: Ale po roku 1941? ~~poprosku~~

Św.: Poprosto przyszła instrukcja z Berlina, żeby młodszym leczyć a słabszych likwidować. Było to w związku z wojną totalną i zapotrzebowaniem rąk do pracy.

Adw. Ostaszewski: To znaczy odróżnia pan doktor dwa okresy: pierwszy kiedy więźniowie nie byli leczeni i drugi, kiedy już byli?

Św.: Tak, ale to leczenie nie polegało na stosowaniu środków nadesłanych przez komendanturę, ale na używaniu środków zarbowanych przez SS z mienia żydowskiego.

Adw. Ostaszewski: Ale były stosowane środki ~~opracz~~ <sup>chociażby</sup> zabiegów chirurgicznych, które niosły ulgę chorym?



9-ty dzień rozpraw

34/3

JL/SW

Świadek: Chirurgia była zorganizowana przez Entresa, dlatego, że chcieli się uczyć chirurgii.

Adw. Ostaszewski: Świadek powiedział, że objawy po zagazowaniu to były: kolor zielono - siny i piana na ustach. Czy po zagazowaniu świadek widział jakieś inne objawy, czy też zdaniami świadka ~~przez~~ śmierć ~~przez~~ zamroczenie następowały względnie szybko po puszczeniu gazu.

Sw.: Następowало szybko. Tak

Adw. Ostaszewski: Tak, że wrywania włosów czy paznokci nie można było zauważyć.

Sw.: Nie.

Adw. Umbreit: Świadek wspomniał, że o szczegółach zagazowania dowiedział się z rozmów z SS-manami. Z tego wynika, że świadek miał styczność z SS-manami, czy zdarzało się żeby wobec świadka któryś z SS-ów wykonujący przez okres dwóch - trzech lat codziennie szprycowanie ~~względnie~~ ~~zagazowanie~~ kilku set osób względnie biorący udział w gazowaniu, gdzie jak świadek zeznał było zniszczonych 10.000 kalek - podniósł jakieś zastrzeżenia przeciwko temu, czy powiedział, że się nie zgadza z tym? Czy były jakieś wypowiedzi w tym sensie?

Sw.: SS-mań, jeżeli chciał dostać od nas coś do jedzenia czy papierosa, to z reguły nie zgadzał się z tym co się dzieje.

Adw. Umbreit: Ale czy który z nich nie oponował, nie okazywał obrzydzenia czy sprzeciwu?

Sw.: Właśnie podkreśliłem, że jeżeli potrzebował coś od nas, to wtedy nie zgadzał się z tym, co się działo w obozie.

Adw. Umbreit: To znaczy, że bezwzględni ci ludzie, którzy się przesunęli przy tym fenolowaniu i niszczeniu gazami, wszyscy w gruncie rzeczy nie mieli zastrzeżeń i wykonywali to z przekonania.

9-ty dzień rozpraw

34/4

*Woj*

Przewodn.: Świadek jest wolny.

Może pan Prokurator zechce postawić pytanie oskarżonemu.

Prok. Cyprian: Oskarżony słuchał zeznania świadka, że w szpitalu obozowym zabijano <sup>fenolem</sup> dziennie po 100 osób, a przy większym nasileniu nawet 300.

Oskarżony: Tak, to słyszałem.

Prok. Cyprian. Z czyjego to się odbywało rozkazu.

Osk. Takich rozkazów były dwa rodzaje. Po pierwsze ~~o~~ chodziło o usuwanie ludzi niezdolnych do pracy i tych albo zagazowywano albo usuwano przez zastrzyki fenolem. Przy wielkiej ilości tych osób chodziło o zamaskowanie zabójstwa gdzie z pewnych politycznych powodów główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy żądał, by wytawiono normalny dokument śmierci z przyczyną śmierci naturalną.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
Archiwizacji